



Kwiat paproci

Konsekwencje, Rodzina

W tej polskiej bajce przeczytacie o ciekawym Jacku, który wyruszył na poszukiwanie czarodziejskiego kwiatu paproci. Czy wiecie, że podobno zakwita ono tylko jednej nocy w roku? Miał on spełniać wszystkie życzenia, ale tylko tego, kto go znalazł. Jednak nawet to nie powstrzymało...



🕒 13 min

😊 5+

Dawno, dawno temu w małej wiosce, gdzieś w Polsce, żył sobie chłopiec o imieniu Jacek. Wszyscy mówili na **niego „Ciekawski”**. Zawsze chciał bowiem wiedzieć więcej niż inni. Interesowało go absolutnie wszystko, od pieczenia chleba po wycinanie drzew. Najbardziej zaś ciekawiły go historie bohaterów i mądrych ludzi, którzy dokonali wielkich rzeczy.

Pewnego wieczora wszyscy mieszkańcy wioski spotkali się przy ognisku i opowiadali sobie **różne historie**. Nie było wtedy jeszcze telewizorów, a prości ludzie nie potrafili nawet za bardzo czytać. Ulubioną rozrywką było więc słuchanie przeróżnych historyjek przy trzaskającym ogniu.

Tego wieczoru przyszła kolej na pewną bardzo starą kobietę. Powiadali, że w młodości przewędrowała cały świat i widziała rzeczy, o jakich innym wieśniakom nawet się nie śniło. Wszyscy wygodnie się rozsiedli, patrzyli w płomienie ogniska, a kobieta **zaczęła opowiadać**:

- Noc świętojańska jest najkrótszą nocą w roku. I w tę właśnie noc, gdzieś głęboko w ciemnym lesie zakwita kwiat paproci. Ale nie taki zwyczajny! Ten błyszczący złoty kwiat spełni każde życzenie osoby, która go znajdzie - uśmiechnęła się **tajemniczo staruszka**.

Pozostali wieśniacy przestali patrzeć w tańczące płomienie i wpatrywali się w jej usta. Czarodziejski kwiat paproci! Gdyby tylko taki znaleźć! Również Jacek słuchał urzeczony opowieścią. Zdecydował, że gdy nadejdzie noc świętojańska, wyruszy na **poszukiwanie kwiatu paproci**.

- Czarodziejski kwiat znika wraz z pierwszym paniem koguta - kontynuowała staruszka - i nie każdy może go znaleźć. Pilnują go drzewa i przeróżne leśne stwory. Odnaleźć mogą go tylko sprawiedliwi i dobrzy ludzie. Jest jeszcze jedna szczególna rzecz związana z tym kwiatem: kto go

odnajdzie, nie może się podzielić zdobytym bogactwem z nikim innym, bo inaczej wszystko to rozplynie się jak **para nad garnkiem**.

Ciekawski Jacek wprost nie mógł się doczekać nocy świętojańskiej. Gdy w końcu nastał długo oczekiwany wieczór, od razu po zmierzchu wyruszył do lasu szukać **bajkowej paproci**.

Chociaż Jacek znał las jak swoją własną kieszeń, tej nocy wydawał mu się zupełnie inny. Był jakby ciemniejszy, gęstszy i straszniejszy. Pomimo tego parł **nieustannie naprzód**. Przedzierał się przez krzaki, ostrożnie pokonywał wystające korzenie i wstrzymując oddech brodził przez mokradła. Obiecał sobie przecież, że za wszelką cenę odnajdzie tę czarodziejską roślinę – jeśli nie w tym roku, to w przyszłym na pewno.

Jacek szedł i szedł tak długo, aż powoli zaczęło się przejaśniać. Trzeba było się spieszyć!

Po długim błędzeniu doszedł na polankę, na której nigdy wcześniej nie był. Na samym jej środku rosła ogromna paproć... a między jej gęstymi liśćmi jaśniał błyszczący **złoty kwiat**. Jacek nigdy nie widział czegoś równie pięknego. Pięć płatków oplatało środek w kształcie oka, który błyszczał, kontrastując z ciemnoniebieskim niebem. Chłopiec powoli wyciągnął rękę w stronę kwiatu.

Wtem jednak zapiał kogut, koło Jacka coś błysnęło i **kwiat zniknął**.

Następnego dnia, gdy się obudził, przy łóżku siedziała jego mama i z niepokojem głaskała go po czole.

- Znaleźliśmy cię w środku lasu, synku. Co ci strzeliło do głowy? - spytała zatroskana.

Jacek nie powiedział nic. Ani mamie, ani nikomu innemu. Obiecał sobie tylko w duchu, że w przyszłym roku znowu spróbuje odnaleźć kwiat.

Jesień zmieniła się w zimę, spadł śnieg, potem stajał, a Jacek przez cały rok myślał tylko o **czarodziejskim kwiecie**. Wydawało mu się, że dni

niemiłosiernie się ciągną. W końcu się doczekał.

W kolejną noc świętojańską znowu wyruszył w ciemny las szukać **kwiatu paproci**. Gdy pozostali mieszkańcy wioski zgromadzili się przy ogniu, Jacek przedzierał się znów sam jeden przez straszną górę. Tak jak ostatnio, tak i tym razem błądził całą noc i dopiero tuż przed świtem w końcu **odnalazł kwiat**. Także tym razem ostrożnie zbliżył się do niego i wyciągnął rękę - ale tak samo, jak przed rokiem, tak i teraz zapiał kur, a **kwiat zniknął**.

Jacek był tak bardzo zmordowany poszukiwaniami, że zasnął od razu na polance, **obok paproci**. Śniło mu się, że oko kwiatu patrzy wprost na niego. W tym dziwnym śnie kwiat zwrócił się wprost do niego:

- Poddajesz się?

Ciekawski Jacek nigdy się jednak nie poddawał. Zawziął się i po roku znowu wyruszył na poszukiwania **czarodziejskiego kwiatu**. Nie był w stanie zapomnieć o precudnym kwiecie. Wszyscy wokół widzieli, że Jacek jest jakiś inny, że chodzi z głową w chmurach. Jacek jednak nikomu się nie zwierzył, nawet mamie. Gdy tylko nadeszła kolejna noc świętojańska, pognął do lasu.

Tym razem las wyglądał całkiem zwyczajnie. Chłopak nie musiał się nawet wiele trudzić - tylko spojrział, a złocisty kwiat leżał tuż pod **jego nogami!** Natychmiast wyciągnął po niego rękę. Udało mu się go zerwać, zanim kogut zapiał. Kwiat palił go w dłoń żywym ogniem, ale Jacek nie chciał go za żadną cenę stracić. Natychmiast włożył go do kieszeni. Od razu usłyszał też jakiś cichy głos:

- Teraz możesz mieć wszystko, czego tylko zapragniesz. Pamiętaj tylko, że swoim szczęściem nie możesz podzielić się z **nikim innym**.

Jacek był zbyt oszołomiony szczęściem, by zwrócić uwagę na ostrzeżenie. Czuł jak kwiat zapuszcza powoli korzenie w jego młodym sercu i w ogóle się przed tym nie bronił. Wreszcie spełniło się jego marzenie! Udało mu się znaleźć bajeczny **czarodziejski kwiat!**

Gdy Jacek doszedł na skraj lasu i chciał wrócić do domu, zobaczył, że stoi tam wspaniały pałac otoczony **rozległym królestwem**. O tym przecież zawsze skrycie marzył: żyć w pełnym przepychu pałacu i rządzić własnym królestwem!

Do nowego domu zawiózł go piękny powóz ciągnięty przez sześć białych rumaków o bujnych grzywach, w pałacu zaś czekały na niego zastępy służby: kucharzy, kowali, strażników, piekarzy, **złotników i krawców**. Pałac miał wiele łóżek, każde z baldachimem, a skarbiec był pełen złota i drogich kamieni. Jednakże po rodzinie i przyjaciółach chłopca nie było żadnego śladu.

Czas płynął, a Jacek coraz częściej myślał o tym, że dobrze byłoby podzielić się swoim bogactwem z ludźmi, których kochał. Ale zawsze przypominał sobie o tym, że swoim szczęściem nie może podzielić się nawet z najbliższymi. Nie chciał przecież, by cały ten dobrobyt zniknął, a on na powrót stał się tylko biednym Ciekawskim Jackiem. Zdecydował więc, że wszystko, absolutnie wszystko, musi **zostawić dla siebie**.

Jacek prowadził więc życie, którego wielu mogłoby mu pozazdrościć. Jednak w końcu zaczął się nudzić. Od tej nudy stał się niemiły dla swoich poddanych. Zaczął na nich krzyczeć i rządzić **niesprawiedliwie i okrutnie**. Pewnego dnia był już tak znudzony, że kazał przyszykować sobie powóz.

- Odwiedzę wioskę, w której kiedyś mieszkałem - **poleciał woźnicy**. Tęsknił bowiem za mamą, ale nie chciał się do tego przyznać.

Gdy błyszczący powóz zatrzymał się przed rodzinną chałupą Jacka, a mama wyszła przed dom, nie krzyknęła z radości, ale **ze strachu**. Chłopak ruszył w jej stronę, ale mama go nie poznała.

- Nie jesteś Jackiem. Mój synek nie żyje. Gdyby żył, nigdy nie opuściłby swojej rodziny. Nawet gdyby znalazł kwiat paproci, nigdy nie zostawiłby całego tego bogactwa tylko dla siebie.

Jej słowa zaboląły Jacka. Już prawie miał jej pokazać, czym podzieli się z nią i swoimi przyjaciółmi, ale szybko zmienił zdanie. Nie chciał przecież

wszystkiego stracić!

Chyba naprawdę mam serce z kamienia, pomyślał Jacek. Wsiadł do powozu i rozkazał woźnicy odwieźć się z powrotem do pałacu. Tam dzień w dzień wyprawiał uczyty tak bogate, że stoły wprost się uginały, ale żadne smakowite kąski ani wino nie były w stanie przegnać z jego wspomnień zasmuconej **twarży matki**.

Rok później znów wybrał się do rodzinnej wioski. Tym razem nie wyszła do niego matka, lecz brat.

- Mama jest chora - oświadczył Jackowi i zaprowadził go do środka. Mama leżała na twardym, **wąskim łóżku**. Wyglądała na bardzo słabą i zmęczoną! Chłopak już prawie sięgał do kieszeni po złote dukaty, znów jednak przypomniał sobie, że nie chce stracić swojego bogactwa. Odwrócił się więc do rodziny plecami i wrócił do swojego pałacu. Im bardziej jednak starał się o tym smutnym widoku zapomnieć, tym bardziej stawał mu on przed oczami. Próbował cieszyć się swoim cudownym pałacem i ogromnym królestwem, ale nic **nie sprawiało mu radości**.

Jacek nie miał już ochoty na uczyty ani na przejażdżki na swoich wspaniałych koniach. Podczas długich samotnych nocy w ogromnym pałacu zdał sobie sprawę, że nawet największe bogactwo nie ma żadnej wartości, jeśli nie można się nim podzielić z tymi, których się kocha. Pewnego dnia zdecydował więc, że musi **wrócić do domu!**

Z powozu wyskoczył jeszcze w trakcie jazdy. Chałupa wyglądała jednak na opuszczoną. Ogródek porosły chwasty, a okiennice **trzaskały na wietrze**. W tym momencie przechodził obok stary żebrak. Podszedł do Jacka i powiedział:

- Szlachetny panie, tu już dawno nikt nie mieszka. Wszyscy umarli, bo byli zbyt biedni na to, by kupić sobie jedzenie albo wezwać lekarza.

Jacek zapłakał, po raz pierwszy od bardzo **długiego czasu**. Mógł mieć, co tylko chciał, ale cóż z tego, skoro nie mógł się tym szczęściem z nikim podzielić? Czuł jak w piersi wali mu serce, serce z kamienia.

- Nie chcę już tak żyć, samotnie na tym świecie! - wykrzyknął.

Nagle pod jego nogami zapadła się ziemia i chłopak **zniknął w ciemnościach**. Kwiat paproci spełnił jego ostatnie życzenie.

Od tego czasu nikt nigdy Jacka nie spotkał. Nikt nie znalazł też już kwiatu paproci. Być może dlatego, że nikt nie próbował go nawet szukać. Albowiem szczęście, którym nie można się z nikim podzielić, nie jest **żadnym szczęściem**.